

Gazeta Olsztyńska.

«Gazeta Olsztyńska»

z dodatkiem »Gość Niedzielnym« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Juliusza P.
Jutro: 2 po Wielk. Hermenegil.
Po jutrze: Tybur. i Waler. M. M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 11 za. 6 52.
Jutro „ „ 5 8 „ 6 54.
Po jutrze „ 5 6 „ 6 56.

Robotnicy polscy żołnierzami angielskimi.

Dziwnym może się niejednemu powyższy tytuł wydawać, pisze „Orędownik“, ale niestety istnieje niebezpieczeństwo, że robotnik polski w Westfalii stanie się ofiarą wojny burskiej i ekonomicznej w Niemczech. Wiadomo, że po całej Europie, także i w Niemczech, kręci się wielu agentów angielskich, którzy werbują ochotników do Afryki południowej. W ostatnim czasie kilkakrotnie pisały gazety niemieckie, że na zachodzie w okolicach przemysłowych wzięli się oni nader gorliwie do dzieła. Uprawiają oni swój proceder potajemnie, bo z pewnych politycznych względów rząd by im nigdy nie pozwolił na jawną działalność. Ponieważ zaś obecnie panuje ogólny zastój w przemyśle, więc agenci angielscy mają obfite żniwo, bo niejednego głód pędzi w ich sieci. Specjalnie robotnikowi polskiemu na obczyźnie, w Westfalii i Nadrenii, grozi niebezpieczeństwo uwikłania się w zastawione sidła.

Wiemy przecież, że przeważnie robotnicy polscy wskutek zastoju tracą pracę i zarobek i zaciągają się pod sztandary angielskie stanowią dla nich nieraz jedyną drogę wyjścia. Pod tym względem stan rzeczy nie zmienia się na lepsze, ale owszem na gorsze, bo coraz to nowe masy ludu napływają ze wschodu do obwodów przemysłowych, a pracy nie ma.

Świeżo czytaliśmy w gazetach niemieckich, że 20 tysięcy robotników ma utracić lub już straciło pracę, a z doświadczenia wiemy, że to zawsze polskich robotników w pierwszym rzędzie spotyka.

Ze tych słów na wiatr nie piszemy, na dowód tego niech posłuży następująca wiadomość „Germanii“ z Dortmundu:

Agenci angielscy wyzyskują widocznie obecne przesilenie w przemyśle węglowym, aby werbować ochotników do Afryki południowej. Ofiarą ich padają przeważnie znajdujący się bez pracy robotnicy za granicą (? Polacy), dla których obecnie stosunki pracy są jak najniekorzystniejsze.

Większa część tych ludzi nie posiada też wcale pieniędzy, żeby mogła do domu wrócić. Dla tego niejednen z młodych robotników wpada w sidła agentów angielskich, którzy ich odsyłają do Afryki, gdzie ci biedacy wskutek nagłej zmiany klimatu, powoli gasną, jeżeli ich kula nieprzyjaciela nie zgładzi. Ze agenci angielscy istotnie w czasie obecnym są czynni, stwierdziła dziś rano (4 bm.) dortmundzka Izba karna. Mianowicie miał przed nią stawać młody chłopak z Austrii (Polak?), który się jednak nie stawiał. Stwierdzono, że się tymczasem dał zwerbować agentom angielskim, którzy go wysłali do Afryki południowej.

Taki los może niestety wielu z naszych spotkać i dla tego należy ostrzedz robotników polskich w zachodnich Niemczech, żeby się za nie w świecie nie dali zwerbować agentom angielskim. Los takiego o-

dostanie on bardzo wysoki żołd, ale czeka go śmierć niechybna, jeżeli nie od kuli burskiej, to wskutek zabójczego klimatu południowej Afryki, który na przyzwyczajonego do naszego zdrowego klimatu człowieka, działa gorzej od trucizny. W chwili obecnej niebezpieczeństwo jest istotnie groźne, bo Anglicy na wszelkie sposoby starają się o żołnierzy, a przesilenie w przemyśle niemieckim jest im bardzo na rękę. Pan Bóg wie, ilu robotników polskich poszło już na lep angielskich obiecane.

Ostrzegamy więc robotników polskich przed tem niebezpieczeństwem i zwracamy na nie uwagę ludziom chętnym, żeby ze swej strony także ostrzegali nasz lud robotczy nie tylko przed tem niebezpieczeństwem, ale i przed wędrówką na zachód.

Kości robotnika polskiego nie na to są, żeby stanowiły pognój dla imperyum angielskiego. Niech rozmaici awanturnicy pomagają bić bohaterski naród burski — robotnik polski jest na to za dobry, on jest potrzebny w kraju, gdzie się toczy niemniej zacięta, choć nie krwawa walka.

Encyklika Ojca św. Leona XIII.

(Ciąg dalszy.)

Przez odrzucenie wpływów chrześcijańskich, w których tkwią korzenie zdolności zbratania ludów i połączenia w jedną wielką rodzinę, przyjął się zwolna w podobny sposób także w stosunkach międzynarodowych system egoizmu i zazdrości, którego następstwem jest to, że narody spoglądają na siebie jeśli nie z nieprzychylną zazdrością, to co najmniej z nieufnością rywała. Dla tego w swych przedsięwzięciach aż nazbyt łatwo ulegają pokusie pominięcia wysokich pojęć moralności i sprawiedliwości, oraz obowiązku bronienia słabych i uciskanych, i w pożądaniu bezgranicznego przyrostu bogactwa narodowego gonią tylko za powodzeniem i liczą się z dokonaniem faktami, pewni, że nikt ich nie przytrzyma do szanowania prawa. To są zgubne zasady, które brutalna siła sankcjonuje jako najwyższe prawo świata. Ztąd postępujące naprzód i bezsilne pomnożenie uzbrojeń wojennych, albo także ów pokój zbrojny, który pod wieloma względami można porównać z najnieszczęśliwszymi skutkami wojny.

A nieszczęsne zamieszanie moralne było posiewem niepokoju i niezadowolenia, nieprawidłowego prądu w łonie tłumów ludów. Ztąd pochodzą częste niepokoje i zamęty, które są prologiem najcięższych katastrof. Smutne położenie tak wielkiej części niższych warstw ludu, które z pewnością zasługują na pomoc i wsparcie, służy zarazem przedziwnie celom zręcznych agitatorów, a przede wszystkim stronnictw socjalistycznych, które za pomocą szalonych obietnic, udzielanych tłumom ludu, zbliżają się do urzeczywistnienia swych okropnych zamysłów.

A ponieważ ten, kto się zsuwa po pochylności, musi ostatecznie zejść na dno, tak też mściwa logika wydała na korzyść zasad

nała dzikie instynkty, które już przy pierwszych swych objawach wywołały największe przerażenie. Utworzyło się na silnych postawach i połączyło się z węzłem międzynarodowym towarzystwo, które już jest zdolne podnosić wszędzie swą rękę zbrodniczą, nie lękając się przeszkód i nie cofając się przed żadną zbrodnią. Jego członkowie, którzy zerwali wszelkie związki ze światem obywatelskim, pomijając ustawy, religię, moralność, przybrali nazwę anarchistów i przedsięwzięli sobie, aby wszelkimi środkami, jakie może nasunąć tylko zaślepienia i dzika namiętność, odwrócić porządek społeczny z dołu do góry. A ponieważ tenże utrzymuje jedność i życie od władzy rozkazującej, przeto główne ciosy wymierzone są przeciw władzy. Któżby nie zdrzął pod wpływem litości i niechęci na widok, że w okresie lat nie wielu cesarzowie, cesarzowe, królowie, naczelnicy najpotężniejszych republik dla tego tylko byli napadani i mordowani, że dzierżyli najwyższą władzę?

W obec tak wielkiego złego i tak wielkich niebezpieczeństw, które groźnie podnoszą głowę, jest naszym obowiązkiem, na nowo zaklinać wszystkich ludzi dobrej woli, a mianowicie tych, którzy zajmują wybitne stanowiska, aby myśleli nad środkami zaradczyimi i energicznie je zastosowywali. Pierwszym warunkiem jest aby poznano te środki i ich wartość. Słyszeliśmy wysławiających pod niebiosy dobrodziejstwa wolności; ale w istocie ta wolność okazała się nieodpowiednią. Podnoszą się wszędzie konflikty ekonomiczne i walki klasowe. Nie widać ani śladu pokojowego życia obywatelskiego. Przeciwnie, każdy może poświadczyć, że wolność, jak ją podziśdzień rozumieją, wolność prawdy i fałszu, prawdziwego dobra i jego przeciwieństwa, doprowadziła tylko do poniżenia tego, co szlachetne, święte i wzniosłe, do otwierania na oścież drzwi zbrodniom, samobójstwom, jednym słowem, wszystkim namiętnościom ludu.

Ale twierdzono, że naprawa nauki, udzielającej szerokim warstwom ludu wyższego wykształcenia, będzie dostateczną tamą przeciwko złym tendencyjom, oraz utrzyma rzesze ludu w granicach uczciwości i sprawiedliwości. Smutna rzeczywistość pozwala nam dziś widzieć jasno jak na dłoni kto ztąd skorzystał, że nauka jest pozbawiona religijno-moralnej podstawy wychowawczej.

Umysł młodociany przy braku doświadczenia i przy popędach namiętności podlega zakłębieniu zgubnych nauk, mianowicie przez złą prasę obficie rozszerzanych, które wpływają nieszczęśliwie na rozum i wolę i żywiołowego ducha pychy i nieposłuszeństwa, który tak często zakłóca pokój poszczególnych rodzin i gmin.

Wiele spodziewano się też po postępach wiedzy, i istotnie wielkie, niespodziewane, godne podziwu postępy wiedzy zaznaczyły się w ostatnim stuleciu. Ale czy rzeczywiście były ztąd tak obfite owoce, jakich wielu pragnęło i spodziewało się? Wiedza z pewnością otworzyła nowe poglądy duchowi ludzkiemu, rozszerzyła panowanie człowieka nad przyrodą i w stokrójny sposób polepszyła

Niemniej jednak uważają to wszyscy, i niektórzy wypowiadają to otwarcie, że rezultat zawiódł nadzieje. Musi to przyznać każdy, kto spogląda na stan moralności, na statystykę zbrodni, na wzrastający z głębi ruch, na panowanie siły nad prawem. Powierzchniowy rzut oka wystarczy, aby poznać, że niewypowiedzianie smutne usposobienie ciąży na umysłach i ogromna próżnia otwiera się w sercach. Człowiek zawiadnął nad materją, ale ona nie mogła mu dać tego, czego nie posiada. Wiedza ludzka nie mogła rozwiązać wielkich kwestyi, które się odnoszą do najwyższych interesów ludzkości. Niezaspokojonem pozostało pragnienie prawdy, cnoty, rzeczy niezmiernych. A ziemia ze swoimi różnorodnymi przyjemnościami życia nie mogła usunąć niepokoję duszy.

Czyż tedy zdobycze kultury, wiedzy, cywilizacji i rozsądnej wolności mają być wystawione na wżgardę?

Bynajmniej! Przeciwnie, winny być zachowane, popierane i wysoko cenione jako drogocenny kapitał, ponieważ co do swej natury są dobrimi środkami, jakie Bóg dał dla dobra ludzkości. Ale w ich zastosowaniu trzeba zważać na to, aby nigdy nie pozbawiono ich żywiołu religijnego, na którym polega ich wartość, i który je czyni prawdziwie korzystnymi. Na tem zawisło rozwiązanie problemu. Jeżeli jaka istota organiczna w swej żywotności się cofa, to pochodzi ztąd, że ustają główne przyczyny, z których miała formę i istnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Hr. Waldersee obchodził we wtorek 70-tą rocznicę urodzin. Jest on jedynym generałem, który w 1870 roku zajmował wyższe stanowisko w wojsku. Był on już wtenczas szefem sztabu generalnego przy pułkach w księcia meklemburskiego. Miasto Hanower uczciło solenizantę ucztą na ratuszu, przy której wygłaszano mowy na cześć jego. Hr. Waldersee odpowiedział toastem na cześć Hanoweru. Cesarz przesłał mu srebrną zastawę do stołu i telegraficzne życzenia. Korpus wschodnio-azyacki ofiarował swemu szefowi album z fotografiami wszystkich oficerów, także zagranicznych, którzy wzięli udział w wyprawie azyackiej.

HUSYCI NA ŚLĄZKU.

(Ciąg dalszy.)

Ze Husyci do szturmą się gotują, było pewnem przekonaniem każdego mieszkańca Zorów. Burmistrz zajął znowu dawne stanowisko na pierwszym piętrze wieży, aby się ruchom nieprzyjaciela ztąd dogodniej przypatrywać i stosownie do potrzeby rozsyłać rozkazy.

Szczęśliwy postaniec. Dobra nowina.

Nad bramą rybnicką czuwali mieszczanie cechu sukieniczego. Ci przy zmierzchu wieczornym spostrzegli jakąś postać ludzką, która się do murów podkładała. Już niektórzy łuki gotowali, aby strzelać powitać mniemanego szpiega, gdy ten, będąc blisko murów i bezpieczny od przesładowania z obozu, szybkim klusem ku bramie pędził, wywijając kapeluszem do góry. »Wpuście! wpuście!« zawołał przed bramą. Kolibaj, cechmistrz i ostrożny dowódca roty, kazał spuścić powróż, na którym zadyszanego chłopca wciągniono na mury.

»Kto jesteś?« zapytał cechmistrz, a chłop kilka razy ciężko odetchnął, zanim mógł ciekawie go otaczającym cośkolwiek powiedzieć.

»Jestem posłany od księcia raciborskiego, aby oznajmić, że wam niesie pomoc.«

Okrzyk radości wydobył się z piersi cechowych, lecz cechmistrz zapytał się, jak gdyby nowinie radosnej uwierzyć nie mógł:

»Co masz za znak, że prawdę mówisz?«

»Oto mam pismo do pana burmistrza, zaszyte w trzewikach, zawieźcie mi je przed niego.«

— **Bracia Burow duńczykiem?** W chwili gdy bezustannie wydalają z północnego Szlezewiku duńczyków »uprzykrzonych«, duńska gazeta »Flensburg Aviser« pisze, że hr. Bülow jest duńczykiem z pochodzenia. Ojciec Bülowa był urzędnikiem duńskim i dopiero w roku 1875 syn jego, obecny kanclerz rzeszy, otrzymał poddaństwo niemieckie. Dziennik duński podając ten szczegół pisze, że on pewnie nie będzie bez interesu w czasie, kiedy tak ostro występuje się przeciw duńczykom w Niemczech, gdy polityką tą kieruje kanclerz rzeszy, duńczyk pochodzeniem.

— **Minister wojny Gossler** w piśmie ogłoszonym w »Staatsanzeiger« zakazuje podoficerom i żołnierzom rozszerzania druków z polecenia osób cywilnych. Dalej nakazuje minister podoficerom i szeregowcom, aby powiadamiali bezzwłocznie władze przełożone o osobach, które im zlecał takich udzielały.

— **Cesarz Wilhelm** wyjedzie według gazet węgierskich w wrześniu na polowanie do Belle na Węgrzech, dokąd go zaprosił arcyksiążę austriacki Fryderyk. Po drodze do Belle wstąpi cesarz do Wiednia, w odwiedziny do cesarza Austrii.

— **W sprawie taryfy celnej** jest w kierujących kołach Centrum zdanie takie, że pierwsze i drugie czytanie jej w komisji ukończone zostanie najpóźniej z końcem lipca.

— **Przeszło 200 milionów marek** wyniesie dochód, jak oblicza »Post«, z samych ceł na pszenicę i żyto, skoro przejdzie projekt rządowy.

— **Francya.** Gdy prezydent Francji, Loubet, wracał zeszłej niedzieli do Paryża, wydarzył się taki wypadek. Prezydent Loubet, który święta Wielkanocne przebył z swą rodziną w Montelimar, wrócił zeszłej niedzieli rano do Paryża. Gdy na dworcu wsiadał do powozu, aby się udać do swego pałacu elyżejskiego, przystąpił do powozu jego jakiś człowiek i odezwał się: »Żądam sprawiedliwości.« Człowiek ów, który miał przy sobie nabity rewolwer, został natychmiast aresztowany. Jest to z zawodu buchalter i nazywa się Sourne; cierpi na obłęd prześladowczy. Na policyi zeznał, że rewolwerem chciał siebie samego zastrzelić.

Więść o przybyciu postać w okamgnieniu rozniosła się po murach, a nowe okrzyki zwiastowały ją zatrwożonemu miastu.

Plącząc obłąkami ściskali radośnie jeden drugiego i upadali potem na kolana, aby z wdzięcznością podnieść ręce i serca do Boga miłosiernego, który się zlitował nad miastem nieszczęśliwym i w najpotrzebniejszy czas zesłał mu ratunek. Chłopek, który z nowiną radosną się przekradł przez obóz nieprzyjacielski, był to stary Mikołaj z Bijałowic. Już trzydziesty raz opowiadał, jak księżę raciborski, wraz z innymi rycerzami szlacheckimi od Raciborza na odsiecz sięgnął, że księdzu proboszczowi rybnickiemu, który przed szukającymi go Husytami w skrytości żyje, list potajemnie postał, aby go burmistrzowi Zorów jakimkolwiek sposobem wręczyć.

»Ja«, mówił dalej, »dostałem beczkę miodku, aby ją sprzedać w obozie husyckim. Czyniłem to tylko na oko, bo wiadomo, że Husyci nic nie kupują, lecz gwałtem wydzierają. Ledwie też beczki dopadli, pili z niej, ile im się podobało, nie zważając na moje narzekania i na mój udawany frasunek. Lecz gdy mnie nieco z oka spuścili, umknąłem, czolgając się po ziemi między zaroślami, a Bóg pomógł, że się szczęśliwie do miasta dostałem.«

Mieszczanie dowiedzieli się od Mikołaja, jak Husyci kapłana Walentego zabili, jak okropnie w Rybniku, w Wodzisławiu i w całej okolicy z mieszkańcami się obchodzą. Nabrali więc otuchy, ale jednak nie tak łatwo mieli wyjść z wiszącego nad nimi nieszczęścia.

W obozie Husytów panowało wielkie poruszenie. W namiocie hetmana husyckiego całe starszyzna wojska była zgromadzona i

— **Hiszpania.** W maju skończy król hiszpański Alfons XIII 16 lat i ujmie wąż dłoń ster rządów po swej matce. Uznany zostanie w tym celu za pełnoletniego. Jest to oczywiście tylko forma, bo nikt chyba nie przypuszcza, żeby 16-letni młodzieniec, czy on jest królem, czy nie, był istotnie zdolnym kierować nawa państwa.

Z powodu upelnolenia młodego króla odbędą się w stolicy Hiszpanii liczne uroczystości, na które wszystkie państwa wysła swych przedstawicieli.

— **W Irlandyi** wzmaga się coraz więcej wzburzenie umysłów. Gwałty, jakich się dopuszczają wielcy właściciele ziemscy na dzierżawcach i ich rodzinach, jako też uwięzienie członków związku irlandzkiego, który odbył zebranie publiczne, doprowadziły oburzenie ludności irlandzkiej do najwyższego stopnia. Nawet zasięgnięte ze strony prasy konserwatywnej na miejscu informacye potwierdzają zgodnie, że połączenie irlandzkiej ludności wiejskiej jest nad wyraz smutne. Słychać, że jeżeli wielcy właściciele ziemscy nie okażą większej łagodności, to można lękać się powstania w Irlandyi.

Z pola walki w Afryce.

— **Cesarz Wilhelm** przyczyną wojny burskiej. Wiadomo, że po nieudanej napaści Jamesona na Transwaal w r. 1896 wysłał cesarz niemiecki do prezydenta Kruegera telegram z powinszowaniem, który narobił wiele wrzawy. Już niejednokrotnie twierdzono, że telegram ten był pośrednią przyczyną wojny burskiej. Obecnie londyński »Times« otrzymuje z Paryża telegram, według którego na bankiecie, wydanym przez pewnego dyplomate francuskiego, jeden z bardzo wpływowych i znanych Holendrów oświadczył, że telegram cesarza Wilhelma był przyczyną wojny burskiej, bo kazał Burom przypuszczać, że Anglia nie tylko z nimi samymi będzie miała sprawę. Jak się wykazało, nadzieja była zwodniczą.

Straty angielskie w Afryce południowej w poległych, rannych i zmarłych z chorób wynoszą według obliczenia gazet angielskich od początku wojny aż do 1 b. m.

żwawe się wiodły rozmowy. Poznaliśmy między innymi Czarnego Jerzego z Pszczyny, Jastrzębia i kilku innych rycerzy szlachty śląskiej, którzy niegodziwie z nieprzyjaciółmi Ojczyzny się związali.

»Proszę o spokój!« zawołał hetman husycki, i ucichły wrzaski. »Sławni rycerze i bracia boju! Nadeszły ważne nowiny i dla tego kazałem was prosić na radę wojenną. Wiadomo wam, żeśmy za radą Bolesława, księcia opolskiego i za zachęceniem innych panów śląskich tu przybyli, aby poskromić Mikołaja raciborskiego, który przyrodzone prawa rycerstwa gnębi, miasta zaś przywilejami obsypuje i przeciw szlachcie podburza. Słuchało się dobrze tych rad i zachęceń, ale wyznać muszę, żeśmy się źle poradzi z tymi rycerzami śląskimi, którzy nam obiecywali, że cała szlachta do nas przystanie. A oto, oprócz walecznych rycerzy: pana pszczyńskiego, jastrzębskiego, bełskiego, dobiezowskiego, olbrachcieckiego i grojeckiego, żaden z licznych panów śląskich do nas się nie przyłączył!«

»Przebacz, panie hetmanie,« odezwał się Czarny Jerzy, pan na zamku pszczyńskim; »my niewinni, że większa część szlachty w Ślązku zamieszkałej jest Polakami, którzy jak chłopci żyją, a mało dbają o przyrodzone prawa rycerstwa, nadto są tchórzami i boją się wojenki rycerskiej!«

»Nie tak bardzo, jak pan sądzisz,« przerwał hetman husycki z przycinkiem. »Oto dowiedziałem się przeciwnie, że największa część szlachty śląskiej znajduje się w obozie księcia Mikołaja, a rychło się przekonamy, czy są tchórzami. Znam ja Polaków i wiem z doświadczenia, że są narodem bohaterskim!«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

295 tysięcy 360 ludzi. Są to istotnie przerażające cyfry.

W chwili, kiedy naród angielski czyta tę krwawą statystykę, zapowiada mu rząd podwyższenie cel, żeby jakoś nadwreżony wojną budżet podreperować.

Komendant Krutzinger, który od dłuższego czasu znajduje się w niewoli angielskiej, stał w tych dniach przed angielskim sądem wojennym oskarżony o mordowanie bezbronných krajowców itp. rzeczy. Sledztwo wykazało widocznie jego niewinność, bo sąd go uwolnił i będzie on traktowany jako zwyczajny jeńiec wojenny. Prawdopodobnie rozstrzelani komendanci Lotter i Scheepers również byli niewinni. Okazuje się więc, że niesłusznie zarzucali Anglicy Burom nieludzkie traktowanie i mordowanie jeńców itp. rzeczy. Tymczasem wydało się, jak już o tem pisaliśmy, że Anglicy mordują istotnie bezbronných Burów, za które to przestępstwa sądy musiały nawet dwóch oficerów skazać na śmierć, a 2 innych na dożywotne więzienie. Mianowicie porucznik Hancock kazał rozstrzelać 10 Burów, którzy się poddali, żeby ich ograbić. Ponieważ ten okropny postępek widział pastor protestancki Hesse, więc tego świadka sam zastrzelił. Podobne rzeczy zachodzą bardzo często, tylko nie zawsze się wydają, bo oficerzy zacierają wszelkie ślady i w tym celu nawet własnych żołnierzy zastrzelają.

To jeszcze nie wystarcza prezesowi ministerstwa nowozelandzkiego, Seddonowi, który wypowiedział przed krajowcami, dziłkami Maorisami, mowę, że Kitchener zanadto delikatnie się obchodzi z Burami. Jego Maorisowie nie pozwoliliby wziętym raz Burom więcej razy się z sobą spotkać. Nie dziw, że wobec tego oficerowie australscy tak sobie wobec Burów postępują, jak porucznik Hancock.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska dyecezya. Ks. Dr. Ignacy Rosentater, proboszcz w Gniewie, został powołany na profesora filozofii i prawa kościelnego przy seminarium duchownym w Pelplinie. — Ks. administrator Leon Reimer ze Skurcza, przeznaczony poprzednio na administratora w Polskim Brzoziu, mianowany w Dużym Garcu. Ks. wikary Władysław Grochowski przeniesiony ze Złotowa do Chelmonia, a nowo wyświęcony ks. Lucyan Wiczorkiewicz ustanowiony drugim wikarym przy kościele św. Birgity w Gdańsku.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i przesyłamy na żądanie bezpłatnie wszystkim, którzy się z zapisaniem Gazety opóźnili.

Jeszcze wielu Czytelników nie zapisało dotąd Gazety na nowy kwartał. Niechże ją jeszcze teraz zapiszą, gdyż bez Gazety nie powinien dziś nikt obywać się ani latem, ani zimą.

„Gazeta Olsztyńska“ wraz z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień: na wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach **1 markę** kwartalnie, z odroczeniem w dom przez listowego **1,24 M.**, a w ekspedycji **80 fen.**

Wiarusyl zapisujcie jak najliczniej, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 10 kwietnia 1902.

— „Warmiak“ uważał za stosowne znowu nas zaczepić. Kole go w oczy, że napisaliśmy, iż ani cienia podejrzenia nikt rzucić nie może, żeby nasze pismo było

nie katolickie. To jest śmiałe słowo, powiada „Warmiak“, gdyż on w roku zeszłym wykazał (!) iż „Gazeta Olsztyńska“ dość często nie po katolicku występowała przeciw kapłanom katolickim, podkopując (!) ich uszanowanie i nie katolickie zdanie ogłosiła swoim czytelnikom o sekrecie spowiedzi. „Warmiak“ znowu swoją katarynkę nastawił na starą nutę. My przecież dobitnie wykazaliśmy „Warmiakowi“, że w konfesyjale polityki ani walki z „Gazetą“ się nie prowadzi. Przeciw kapłanom katolickim, jako takim, wogóle Gazeta nigdy nie występowała, ale broniła się i bronić się będzie zawsze przed niesłusznymi zaczepkami i przed odmawianiem nam Czytelników przez niektórych duchownych, którzy to czynią bądź w celach germanizacyjnych, dla karyery, lub ze względów osobistych. „Warmiak“ pisze, że na zarzuty jego nie mogliśmy się oprzeć (?) co do rzeczy, tylko odpowiedziliśmy wyzyskami na księdza redaktora „Warmiaka“. My księdzu redaktorowi w Purdzie już tyle razy udowodniliśmy, że jego odmawianie nam katolicyzmu nie ma żadnego znaczenia. Na to jest sąd duchowny, któremu podlega i ksiądz redaktor z Purdy. Zebysmy mieli podlegać sądowi księdza redaktora z Purdy, to bylibysmy zgubieni, gdyż on sędzi nas według swego widzimisię. Ksiądz redaktor z Purdy jest takim samym człowiekiem, jak pan redaktor z Olsztyna, o tem trzeba przedewszystkiem pamiętać, a uniknie się niejednego rozczarowania. Trzeba uszanować Gazetę polską, uszanować lud polski, a nie będzie skarg, że Gazeta podkopuje uszanowanie. Właśnie tego uszanowania jest pewno ze strony ludu polskiego już za wiele, więc się lud polski ma za prostaków i głupców, a siebie za „nad-człowieka.“

— Kupiec tutejszy p. Rudolf Kornalewski podał się do konkursu.

— Na tutejszym dworcu kolejowym kradziono od dłuższego czasu węgle. Teraz złodziej wykryto, który się sami wydali, a są to robotnicy. U jednego z nich, G., mieszkającego w ulicy Wilhelmowskiej nr. 14, zrobiono rewizję i wywieziono wóz węgla. Sprawa ta przyjdzie przed sąd.

— Tutejszy cech (wark) krawiecki odbył we wtorek zebranie, na którym większość głosowała za zmienieniem przymusowego cechu. Uchwała ta przedłożoną zostanie nasamprzód prezesowi regencji, czy się zgodzi na rozwiązanie cechu.

* **Szabruk.** Dnia 4 kwietnia przeciągała tu burza, w czasie której grom uderzył w wiatrak p. Artura Wagnera i roztrzaskał tak zwaną głowę, w której skrzydła wiatraka są założone. Szkada wynosi kilka set marek. Do tegoż młynarza zakradli się złodzieje i skradli cztery miechy kartofli, miech brukwi i inne rzeczy.

* **Z parafii szabrukiej.** Miejsce wość Kranc, Kieruj i Barwiny odłączone zostały od szkoły w Szafaldzie i mają własną szkołę w Krancu. Ztąd powstały jednak dla Kieruja, który z Krancem tworzy jedną gminę, nowe trudności. Dzieci z Kieruja z powodu złych dróg, bagnisk itd. mają do Krancu do szkoły blisko 4 do 5 kilometrów, do Szafalda zaś tylko 2 kilometry. Tymczasem pozwoliła regencya posyłać dzieci z Kieruja do szkoły do Szafalda, ale długo to pewnie nie potrwa, gdyż w Szafaldzie na dwóch nauczycieli już i tak za wiele jest dzieci. — Posiadłość należąca do p. Rehaaga w Szafaldzie nabył w większej części posiadziciel p. Graw w Szafaldzie. Mniejsze parcele pokupili sąsiedni gospodarze. Również posiadziciel p. Lenzian sprzedał główną część swej posiadłości p. Nowoczynowi z Pęglit, a mniejsze kawałki pobrali sąsiadujący gospodarze.

* **Wartembork.** Przy rozbieraniu starego budynku obok młyna p. Ciecierskiego znaleziono w fundamencie katechizm niemiecki z roku 1708. Drukowany on jest czarnym i czerwonym drukiem i dobrze jest zachowany.

* **Biskupiec.** W poniedziałek obchodził nauczyciel p. Konietzki w Najdy-

mowie 25-letni jubileusz urzędowania. Przez 20 lat jest już p. K. nauczycielem w Najdymowie. W uroczystości jubileuszowej brał udział ks. prob. Erdmann, jako lokalny inspektor szkółny, koledzy jubilat, którzy mu podarowali piękne skrzypce, gmina i inni znajomi i przyjaciele.

* **Sztum.** Kontrolka wiosenna odbędzie się tu w poniedziałek 21 bm. o godz. 8 przed południem.

* **Toruń.** Przełożonym zakładu preparandów, który tu 1go maja zostanie otworzony, będzie nauczyciel seminaryjny Kaczrowski z Kościerzyny.

* **Tuchola.** Dyrektor tutejszego seminarium nauczycielskiego ks. Alexander Jabłoński został mianowany radcą rencyjnym i szkółnym w Wrocławiu. Jego następcą ma zostać ks. Dr. Teitz, profesor religii przy gimnazjum w Chelmie.

* **W Bydgoszczy** włamali się złodzieje do składu kupca P. Ponieważ pieniądze w kasie nie znaleźli, zabrali zegarek i łańcuszek złoty, 2 pierścionki, a ze składu niektóre towary spożywcze. Zostawili karteczkę ze słowami: „Nie bardzo nam się tu opłacało.“

* **Berlin.** Ważny wyrok dla Towarzystw wydał najwyższy sąd (kamergerycht) w Berlinie. Sprawa miała się tak: Od robotnika Badego we Friedrichsort, jako przewodniczącego stowarzyszenia robotników, zażądała policja, aby podał spis członków nowo obranego zarządu. B. odmówił żądaniu policji, powołując się na § 2 prawa o stowarzyszeniach. Skutek był ten, że Bademu nadano mandat karny. Bade odwołał się do sądu, a sąd lawniczy w Kilonii uwolnił go od kary, uznając, że zmiana członków zarządu nie spowodowała żadnej zmiany w spisie członków towarzystwa, a więc też nie było potrzeby policji o tem zawiadamiać. Izba karna w drugiej instancji przyłączyła się do wywodów sądu lawniczego i uwolniła również oskarżonego od winy i kary. Prokuratura atoli teraz nie zadowolona się wynikiem procesu i wniosła o rewizję wyroku. Sprawa przyszła przed sąd najwyższy. Zastępca prokuratoryi wniósł o zniesienie uwalniającego wyroku, podtrzymując, że policja ma prawo być zawiadomiona o składzie zarządu Towarzystwa. Najwyższy trybunał odzucił jednak wniossek zastępcy prokuratoryi i nałożył kosztą procesu a nawet obrony kasie państwowej. Zdaniem kamergerychtu, według § 2 prawa o stowarzyszeniach obowiązkiem zarządu Towarzystwa jest podać policji tylko ustawy i spis członków. Jeżeli policja chce się dowiedzieć o składzie zarządu, to może się postarać o to na innej drodze, lecz zarząd Towarzystwa sam nie potrzebuje być w tem pomocnym policji.

Rozmaitości.

— **Znowu** mord rytualny? Niejaki Kraus, żyd, mieszkaniec IX dzielnicy Wiednia, trzymał u siebie dwie służące katolickie. Niedawno otrzymała policja doniesienie, że u tego Krausa mieli dwaj pomocnicy rabinów czeskich owym dwom dziewczętom zadać rany nożem i użyć krwi dla celów rytualnych. Policja wydelegowała tam urzędnika policyjnego, który znalazł dwie służki z zawiązanymi głowami, bardzo osłabione. Jedną z nich, Teresa Jedliczek oświadczyła, że w niedzielę obudziła się z bólem głowy i z ranami na ramieniu. Druga służąca, Augusta Hruszka, zdrowa, oświadczyła, że przed dwoma tygodniami i jej utoczono krwi. Policja skonstatowała, że u Krausa byli niedawno w odwiedzinach dwaj krewni: lekarz i kantor żydowski z Czech.

Od Redakcyi.

(—) Panu K. Nieustanne szczucie tego pisma jest znane, dla tego ma ono tu przydomek „Hetzblatt“. Nie udało mu się i tym razem obrońa „pana“ z Jonkowa, więc się cofa. List pański zachowamy na później.

Niniejszym pozwalam sobie zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój pod firmą **Otto Gauer Następca** prowadzony

handel żelaza i towarów kolonialnych

zdałem pp. **braciom Groddeck.**

Za okazywaną mi zawsze życzliwość dziękuję uniżenie i proszę takową na moich panów następców przenieść.

Z wysokim szacunkiem

Franciszek Vonberg.

Wartembork, w kwietniu 1902.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, pozwalamy sobie potwierdzić, że istniejący dotąd pod firmą **Otto Gauer Następca**

handel żelaza i towarów kolonialnych

przejęliśmy i tenże w dotychczasowy sposób i pod tą samą firmą na nasz wyłączny rachunek dalej prowadzić będziemy.

Prosimy o zachowanie i nam okazywanego dotąd tej firmie zaufania, któremu starać się będziemy odpowiedzieć.

Z wysokim szacunkiem

Bracia Groddeck.

Wartembork, w kwietniu 1902.

Suczka do polowania

brunatna z białymi plamami, z odciętym ogonem, uciekła. Za wynagrodzeniem oddać u

Otto Gauer Nast.
we Wartemborku.

20 koszy

pszczoł

mam na sprzedaż w cenie od 11 do 14 marek.

Jan Tuzinski,
w Moknach przy Wartemborku.

B. Jacob

dom konfektowy

OLSZTYN,

ul. Prosta nr 2

poleca

paltoty letowe *

jopy i płaszcze *

gotowe i na miarę.

Dwa razy czyszczone pierze

i gotowe pościela polecają

Br. Simonson.

właśc. Ludwik Lewald.

Uznane za najlepsze

centryfugi do zbierania śmietany,

już od 60 marek, na bardzo korzystne odpłaty, jako i wszelkie inne

maszyny rolnicze i narzędzia gospodarcze

najlepszej konstrukcji, dalej nowo patentowane

ochraniacze do rozwerków

(Bremsen-Schutz-Vorrichtung), które według nowego prawa muszą być przy każdym rozwerku, poleca

F. Kłodziński

skład i handel maszyn rolniczych

Olsztyn, ulica Jakóba 5.

5 do 6 agentów, zdalnych do sprzedawania maszyn rolniczych, znajdzie u mnie stale i korzystne miejsce.

Stary Olsztyn

(Vorsztand)

ma na sprzedaż
odpadki od żyta

centnar po 1,25 m.

Wszelkie

nasiona kwiatów
jako i różne gatunki ewikły, buraków, brukwi, marchwi itd. poleca jak najtaniej.

Paweł Hirschberg, Olsztyn

ulica Warszawska 67
i ulica Olsztyńska nr. 1.

Chałupę

z cegły murowaną, stodołę z dwoma chlewami i klepiskiem, oraz około mórg ogrodu z drzewami owocowymi, chce zaraz sprzedać.

Michał Bauchrowicz
w Kalbornie.

Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 M. do 2,50 M. za tunt poleca

L. Hirschfeld,
ul. Prosta.

Gospodarstwo,

składające się z 50 mórg roli, dobra ziemia, budynki pod dachówką, z żywym i martwym inwentarzem, chce zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Mikołaj Marx
w Krańcu.

Wszelkie nasiona

zawsze świeże poleca

P. Hirschberg, Olsztyn
dawniej F. Rogalla.

UCZNIA

uczniwych rodziców, 16 do 17 lat mającego, poszukuję od zaraz.

A. Brosch,

mistrz kowalski,

Olsztyn, ul. Jakóba 6.

Sprzedaż drzewa.

— Terminy na drzewo z nadleśnictwa Ramuk odbędą się w środę, 16 kwietnia, w środę, 7 maja i w środę, 18 czerwca.

W środę, 16 kwietnia w oberży w Jelguniu drzewo na potrzeby z Dziergunki, Ramuka, Przykopu, Rykówca, Jelgunia i Zazdrości. Drzewo na opał z wszystkich obwodów: szczap, okrągłaki, kije i gałzki, o ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.